

Świąteczne nieporozumienia

Czy potrafimy świadomie przeżywać Święta Narodzenia Pańskiego? Rozumiemy pojawiającą się w Piśmie Świętym symbolikę? Kilka Bożonarodzeniowych mitów wyjaśnia biblista ks. prof. Mariusz Rosik.

Mit narodzin

Jezus urodził się kilka lat przed swoim narodzeniem i nie musiało to być w grudniu. Data Jego narodzin – 25 grudnia - nie jest datą historyczną i przypuszczalnie wiązała się z próbą wyeliminowania pogańskiego święta obchodzonego w dniu przesilenia zimowego. Jeśli chodzi o rok, w błąd wprowadził nas Dionizy Mniejszy.

Na przełomie V i VI papież o imieniu Jan zlecił Dionizemu Mniejszemu obliczenie, kiedy urodził się Chrystus. Punktem początkowym, datą wstępną, miała być data powstania miasta Rzymu. Dionizy wyliczył, że Chrystus urodził się w 754 r. *ab urbe condita*, czyli od założenia miasta Rzymu, a w swoich wyliczeniach pomylił się o około 6 lub 7 lat. Dziś wiemy – jeśli można użyć tego paradoksalnego sformułowania – że Jezus urodził się w 7. lub 6. roku przed Chrystusem.

Mit szopki

Miejsce narodzin Chrystusa nie przypominało znanej nam dziś szopki . Maryja też nie nuciła Mu nad uchem: *Lulajże, Jezuniu...*

Myślę, że na pewno nuciła Jezusowi kołysanki. Była kochającą mamą i takie delikatne pieśńoty czy czułe gesty przed zaśnięciem dziecka pewnie były Jej bardzo bliskie. Jednak z teologicznego punktu widzenia nie ma to większego znaczenia. Rzeczywiście, szopka, którą wystawiamy w kościele czy nawet w domu, rodowodem swym sięga średniowiecza i postaci św. Franciszka. Naturalne warunki, w których Jezus przyszedł na świat, chyba bardziej przypominały grotę. Ewangelista mówi, że „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 7). Hebrajskie słowo oznaczające gospodę odnosi się do jednoizbowego pomieszczenia, w którym zatrzymywali się podróżni ze swymi zwierzętami, na których odbywali drogę. Skoro nie było w takim miejscu możliwości przenocowania, Święta Rodzina zatrzymała się prawdopodobnie w jednej z grot skalnych, których w Betlejem jest bardzo dużo. Wiemy to między innymi stąd, że gdy w 135 r. cesarz Hadrian rozgromił powstanie Żydów przeciwko Rzymianom, to w jednej ze skalnych grot, którą dziś czcimy jako Grotę Narodzenia, ustanowił kult boga Adonisa. Miała to być kontynuacja sprawowanego tam wcześniej kultu Chrystusa – kontynuacja na zasadzie zaprzeczenia. Chrześcijanie twierdzili, że Chrystus zmartwychwstał, a w religii greckiej Adonis jest bogiem czczonym jako ten, który co roku zmartwychwstaje.

Mit wołu i osiołka

Choć w grocie pewnie pojawiły się zwierzęta, to obecność – czy też jej brak – wołu i osła ma znaczenie teologiczne i odsyła nas do Starego Testamentu.

Z praktycznego punktu widzenia pewnie tam były, dlatego że Józef i Maryja podróżowali, a skoro podróżowali to najprawdopodobniej na osiołku. Patrząc teologicznie, ważne jest to, że ewangeliczna wzmianka o wołu i osle odsyła nas do Księgi Proroka Izajasza. Już u początku swej księgi prorok mówi tak: „wół rozpoznaje swego pana, a osioł żłób swego właściciela; Izrael na niczym się nie zna” (Iz 1,3). Ten wyrzut skierowany pod adresem Izraela został odczytany w pierwotnym Kościele jednoznacznie: Izrael nie rozpoznał w Jezusie Mesjasza, choć nawet zwierzęta były w stanie to uczynić.

Mit wizyty mędrców

Trzej Królowie nie zobaczyli Jezusa jako nowonarodzonego chłopca. Droga do Betlejem zajęła im trochę więcej czasu.

Gdybyśmy jednak założyli, tak tradycyjnie, że byli to ludzie, którzy przybyli z Persji, to taka droga, nawet piechotą, mogła im zająć około kilku tygodni, dwóch miesięcy. Znowu trzeba jednak zwrócić uwagę na teologiczne znaczenie tego opowiadania. Chrześcijanie odczytali w tej wizycie nawiązanie do Psalmu 72: „królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę”. Inaczej mówiąc: poganie (ewangelista nie wspomina, że byli królami) oddają hołd do Króla Wszechświata. Mamy tu także nawiązanie do Iz 60, gdzie mowa jest o złożeniu darów Królowi i wymienia się tam mirrę, kadzidło i złoto.

Mit tożsamości Trzech Króli

Pisane na drzwiach naszych domów litery K lub C oraz M i B nie są pierwszymi literami imion Trzech Króli. Nie wiemy, jak mieli na imię, czym się zajmowali i ilu ich było.

Kiedy w dawnych wiekach kapłan odwiedzał chrześcijańską rodzinę, rozpoczynał wizytę słowami: „Niech Chrystus pobłogosławi ten dom”, co po łacinie brzmi *Christus mansionem benedicat*. Akrostych ułożony z pierwszych liter tego zawołania posłużył pomysłowym wyznawcom do nadania imion tajemniczym wędrowcom. Dużo legend narosło wobec spotkania mędrców z Chrystusem. Nie wszystkie nawet sobie uświadamiamy. Mówimy o trzech królach, choć Ewangelia nie podaje ich liczby – wymienia jednak trzy dary, więc na zasadzie dedukcji wywnioskowano, że królów także było trzech. Nie wiemy też, kim byli – Ewangelia używa terminu „magowie”. Z pewnością nie byli to królowie; być może astronomowie, może uczeni perscy, bo we wczesnochrześcijańskiej ikonografii przedstawiano ich w perskich płaszczach. Jednak to, co jest najistotniejsze i co na pewno wiemy to fakt, że byli poganami. Ewangelista chciał więc ukazać, że nawet narody pogańskie w Chrystusie uznają swojego króla.

oprac. AS